Rok IV. Hrubieszów, dnia 5. grudnia 1923 r. Nr. 23.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1. i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy.

Lustracja powiatu przez P. Starostę Hrubieszowskiego.

W miesiącu wrześniu, październiku i listopadzie dokonał P. Starosta Hrubieszowski następujących lustracji:

dnia 12-go i 14-go września Urzędu Gminnego w Białopolu,
„ 13-go września Magistratu miasta i Posterunku policji w Dubience,
„ 23-go października Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Grabowcu,
„ 24-go października Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Jarosławcu,
„ 27-go października Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Miętkiem,
„ 13-go listopada Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Kryłowie,
„ 14-go listopada Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Dołhobyczowie,
„ 22-go listopada Urzędu Gminnego i Posterunku policji w Mołodjatyczach,
„ 28-go listopada Urzędu Gminnego w Dziekanowie.

Podczas lustracji Urzędów gminnych badano szczegółowo kasowość, skarbowość i gospodarkę gminną oraz sprawdzono równocześnie działalność Rad Gminnych i komisji: sanitarnej, drogowej i finansowej.

Wskutek przeprowadzonych rewizji wydano cały szereg zarządzeń zmierzających do naprawy stosunków.

W czasie lustracji Urzędu Gminnego w Miętkiem ukarano na podstawie art. 257 Ustawy gminnej z r. 1864 wójta gminy grzywną 5 rb. srebrem i pisarza gminy grzywną w kwocie 3 rb. srebrem za niedbałe ściąganie podatków gminnych i sejmikowych.

W czasie lustracji Urzędu gminnego w Mołodjatyczach ukarano na podstawie art. 257 Ust. gminnej z r. 1864 wójta Michała Prokopa i pisarza Włodzimierza Mykarskiego grzywną po 5 rb. srebrem za niedbałe prowadzenie biurowości i gospodarki gminnej.

Podczas lustracji posterunków policyjnych poddawano egzaminowi funkcjonarjuszy z zakresu służby bezpieczeństwa publicznego, prawa karnego i służby śledczej.

W podróży inspekcyjnej towarzyszył p. Staroście Komendant Policji Państwowej na powiat Hrubieszowski p. Andrzej Jezierski.

MAGISTRAT m. HRUBIESZOWA dnia 1-go grudnia 1923 r.

Uchwała Rady Miejskiej z dnia 27-go października 1923 r.

„Zgodnie z postanowieniem art. 119 Ust. z dnia 14 X. r. b. (Dz. Ust. № 58/23 poz. 412) Rada Miejska m. Hrubieszowa — jednogłośnie uchwala pobierać na rzecz miasta w latach 1923 i 1924 dodatki do państwowego podatku przemysłowego w maksymalnej wysokości, określonej powyższą ustawą.

Sekretarz: **Stefan Spotowski** m. p. Burmistrz: **Juljan Ryllman** m. p.

Specjalna rozkładka podatków miejskich na pokrycie niedoboru budżetowego 1923 roku

Magistratu m. Hrubieszowa.

№ pozycji budżetu	Wyszczególnienie wydatków.	Preliminowano łącznie z dodatkow. budżetem na 1923 r.	Wyrozchodowano do 1/X 1923 r.	Przewiduje się niedoboru do końca 1923 r.
1	Utrzymanie Zarządu miasta i personelu Magistratu	193,630.010	187,881.497	591,865.000
2	Rezezwowy fundusz na ewent. podwyżki płac administracji	67,507.687		80,459.000
5	Oświetlenie lokalu Magistratu . . .	3,500.000	130.000	7,200.000
6	Opał lokalu Magistratu	11,000.000	2,226.750	24,000.000
7	Wydatki kancelaryjne i materały piśmienne, druki, książki, oraz prenumerata pism .	7,000.000	5,745.199	28,000.000
9	Oświetlenie miasta	24,010.000	16,656.665	100,000.000
10	Konserwacja studzien miejskich . . .	4,000.000	115.000	8,400.000
11	Utrzymanie robotników miejskich . .	25,560.000	18,561.750	40,000.000
a.b.c.				
11d.	Na zakup narzędzi do czyszczenia miasta	600.000	309.500	2,000.000
11e.	Utrzymanie 2-ch par koni	21,490.000	13,814.650	55,000.000
11f.	Utrzymanie taboru miejskiego . . .	3,000.000	2,029.460	8,000.000
12	Konserwacja chodników, szosy, mostów nad rynsztokami i kanałów . . .	28,003.000	21,314,489	50,000.000
13	Budowa szosy na Podgórzu . . .	400,000.000	171,884.916	300,000.000
14	Wyjazdy i djety członków Magistratu .	2,500.000	1,736.720	5,000.000
15	Premje ubezpieczeniowe za budynki miejskie	307.496	279.983	805.000
16	Opłata z tytułu przynależności do Związku miast	1,623.980	1,623.980	13,195.000
19	Koszta kuracji biednych mieszkańców miasta Hrubieszowa	10,000.000		10,000.000
20	Na opiekę społeczną	1,500.000	213.966	5,000.000
21	Wydatki nieprzewidziane	5,500.000	3,091.562	15,000.000
25	Budowa łaźni	50,000.000	35,240.160	200,000.000
	RAZEM .	860.732.173	482,856.237	1.543,924.000

№ pozycji budżetu	Wyszczególnienie dochodów.	Preliminowano łącznie z dodatkow. budżetem na 1923 r.	Wpłynęło do dnia 1/X 1923 r.	Przewiduje się wpływów na pokrycie niedoborów
2	Dzierżawa rybołóstwa w rzece Huczwie .	795.000	435.000	390.000
3	Dzierżawa 59 placów miejskich pod budki stragany i domy	9,376.500	11,879.950	5,547.400
9	Dzierżawa działki wygonu przez A. Hukowskiego	45.000	160.000	115.000
10	Dtto przez Władysława Bobrowicza . .	240.000	350.000	110.000
13	Dtto przez Józefa Tańskiego . . .	45.000	160.000	115.000
14	Dzierżawa placu przez Ajhenblata Nojecha	360.000	—	1,440.000
15	Dtto przez Chila Wassermana . .	720.000	—	2,580.000
18	Za ubój świń i bydła w rzeźni miejskiej .	22,893.750	14,568.750	6,937.500
19	Opłaty rynkowe za postój fur na placach miejskich	65,000.000	40,355.330	75,000.000
20	Opłaty brukowe od towarów . . .	25,151.250	14,826.000	7,148.250
21	Opłaty od bilet. teatraln. i innych widowisk	1,000.000	3,805.450	5,000.000
22	Opłaty kancelaryjne	6,400.000	6,848.800	10,000.000
23	Opłaty za meldowanie obcych . . .	500.000	313.500	400.000
24	Opłaty notarjalne	5,000.000	4,431.019	3,500.000
27	Opłaty od hoteli zajętych przez gości .	720.000	515.730	200.850
32	Dodatek do patentów	32,000.000	2,135.250	200,000.000
32a.	30% od podatku dochod. państwowego .	—	—	300,000.000
33	9% od ogólnych wpływów z opodatkowań napojów wyskokowych	22.700.000	—	20,000.000
36	Dotacja państwowa na budowę szosy .	150,090.000	68,000.000	100,000.000
37	Podatek szarwarkowy w zamian powinności w naturze	50,650.000	31,241.250	105,000 000
39	Nieprzewidziane wpływy	6,500.000	26,021.192	50,000.000
40	Podatek miejski: a) gruntowy . . . 152,139.000; b) nieruchomości . . 130,088.000; c) wolne zawody . . 13,008.000; d) przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe . 438,155.000	267,861.348	156,180.657	650,440.000
	RAZEM . .	667,957.848	382,227.878	1.543,924.000

Hrubieszów, dnia 24-go listopada 1923 r.

Sekretarz Magistratu:

St. Spotowski m. p.

Burmistrz m. Hrubieszowa:

J. Ryllman m. p.

Polacy w Rzeczypospolitej Polskiej.

Pierwszy powszechny spis ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, dokonany w dniu 30 IX 1921 r., przyniósł niesłychanie ciekawe rezultaty dla nauki o Polsce współczesnej. Przedwojenne bowiem spisy w trzech zaborach dokonane były wadliwe i stronnicze na — naszą niekorzyść oczywiście. To też, chociaż i ten pierwszy, prawdziwy spis ludności naszego Państwa był niezupełnie dokładny i w niektórych okolicach niepewny — jednak przyniósł tyle cennego materjału, że trzeba nam mieć wciąż na uwadze jego wyniki, niemi się kierować i wysuwać z nich wnioski i plany na przyszłość.

Naczelnem zadaniem i paląca potrzebą spisu z 30 IX 1921 r. było pytanie, ilu jest nas, Polaków w naszem Państwie i jaki jest nasz ilościowy stosunek do narodowości obcych w naszej Ojczyźnie mieszkających, czy mamy prawo do stanowienia o sobie, do rządzenia się, czy kresy i granice Rzeczypospolitej Polskiej są silnie obsadzone przez element polski — czy odwrotnie?

Na te pytania, które każdy Polak, trzeźwo myślący zadać sobie musiał — wynik spisu daje odpowiedź dodatnią. Okazało się bowiem, że „podstawą i racją istnienia Państwa Polskiego jest naród polski, tworzący w niem z górą **dwie trzecie** całego zaludnienia [1]) (69% — prawie 19 miljonów głów). Warunki geograficzne i historyczny rozwój narodu polskiego sprawiły, że niezbyt liczny, ale przedsiębiorczy i śmiały element polski rozprzestrzenił się na wielkich obszarach między morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem, skutkiem czego uległ pewnemu rozrzedzeniu i przemieszaniu z innemi narodowościami, zwłaszcza Niemcami, Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami. To też ustalone na podstawie plebiscytów i pokoju ryskiego granice odrodzonej Polski nie objęły wszystkich Polaków. Około 3 miljonów Polaków — prócz wychodźtwa w Ameryce — mieszka w granicach innych państw (głównie w Niemczech i Rosji), ponadto kresy wschodnie nie są w niektórych miejscach należycie przez narodowość polską obsadzone.

Zachodnia natomiast część Państwa, województwa: krakowskie (93% Polaków), kieleckie (91%), warszawskie ([illegible]%), lubelskie (85%), łódzkie (83%), poznańskie (82½%) i pomorskie (80%), stanowi przez olbrzymią większość narodowości polskiej — sam jej rdzeń i ośrodek, przy tem przypomnieć trzeba, że owe kresy zachodnie (Śląsk i Poznańskie), o których słyszeć się dawały głosy (oczywiście przed wojną), że są dla polskości niema! że stracone — wykazują we wszystkich powiatach absolutną większość Polaków (od 52% do 94%).

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa narodowości polskiej na kresach wschodnich: I tak województwa: tarnopolskie, stanisławowskie, poleskie i wołyńskie, wykazują ilość Polaków niższą niż 50%, (od 17% do 45%). Natomiast województwo lwowskie (56½%), oraz bardziej na północ wysunięte województwa wschodnie: woj. białostockie (76½%), nowogródzkie (54%) i ziemia wileńska (57%), są silniejsze pod względem liczebności żywiołu polskiego.

Ogólnie biorąc widzimy, że na 16 województw (razem z ziemią wileńską) zaledwie jedna czwarta część wykazuje mniejszość żywiołu polskiego, podczas gdy pozostałe trzy czwarte żywioł ten w dużej większości posiadają.

Z powyższych danych jasno wynika, że narodowość polska wynosząca przeszło dwie trzecie całej ludności Państwa, stanowi jego zasadniczą podstawę oraz, że polityka wewnętrzna Państwa na niej opierać się musi, bez potrzeby uciekania się do nadzwyczajnych zarządzeń i ustaw. W stosunku zaś do „mniejszości narodowych“, stanowiących razem 31% ludności (Rusini 14%, Żydzi 8%, Niemcy 4%, Białorusini 4%), narodowość polska samym ciężarem swej przewagi liczebnej może zmusić do posłuchu narodowości obce, nielojalnie wobec rządu i żywiołu polskiego występujące — zapewniając z drugiej strony w myśl zasad etycznych i własnego interesu tym wszystkim, którzy chcą współdziałać dla dobra Państwa — wolność osobistą, opiekę prawa i pomoc rządu.

[1]) Edward Moliszewski. Stosunki narodowościowe w Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1923 r. Zygmunt Pomarański i S-ka.

Do wszystkich Inwalidów wojennych i ludzi im życzliwych.

Koledzy! Rodacy!

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Inwalidów Wojennych R. P. otrzymuje z różnych stron kraju wiadomości, że do kół inwalidzkich zbliżają się z pod ciemnej gwiazdy agitatorowie, którzy pragną pomiędzy innymi także i Inwalidów Wojennych wciągnąć w wir namiętnych walk politycznych, skłaniając ich do czynnego wystąpienia przeciw Rządowi i Państwu.

Koledzy! Rodacy!

W imię dobra Rzeczypospolitej, w imię własnych Waszych inteteresów wzywamy Was: Nie

dajcie nigdzie i nigdy posłuchu takim agitatorom, którzy obłudnie twierdzą, że pragną dobra waszego, w rzeczywistości zaś na barkach waszych i przy pomocy skołatanych waszych sił osiągnąć chcą cele z gruntu inne!

Zaburzenia wewnętrzne, jakie przez zatamowanie pracy i wystąpienia uliczne wywołać chcą wywrotowe elementy, wzmogą tylko chaos gospodarczy, obniżą jeszcze bardziej wartość naszej waluty, spotęgują drożyznę i — co zawsze zatem idzie — pogorszą nie tylko położenie warstw pracujących, ale przedewszystkiem tych, którzy poza zaopatrzeniem państwowem żadnych nie mają dochodów, to znaczy: wszelkiego rodzaju inwalidów, rodzin pozostałych po poległych i zaginionych, emerytów i t. d.

Jeżeli położenie tych rzesz cierpiących ma się poprawić, uzdrowione być muszą nasze stosunki gospodarcze, uzdrowiony być musi Skarb Państwa. Nastąpić to może tylko wtenczas, jeśli w kraju panować będzie spokój i wrzeć będzie nieprzerwana praca.

Kto dziś zakłóca spokój publiczny i społeczny, kto dopuszcza się czynów, gwałcących ten spokój, ten jest nietylko wrogiem Rzeczypospolitej Naszej, ale i wrogiem inwalidów, wdów, sierot, emerytów, a więc istot w walce i pracy o Polskę tak bardzo zasłużonych.

Jak w grudniu ubiegłego roku, tak i teraz wzywamy Was i całe społeczeństwo do zachowywania spokoju i energicznego przeciwstawienia się niszczącym Polskę wichrzeniom ludzi, stawiającym interes partji czy klik, ponad interesy Ojczyzny, gdyż nie drogą gwałtów i zaburzeń, a tylko pracą spokojną i zgodną uzdrowimy i wzmocnimy Rzeczpospolitą.

Precz z wrogami praworządności!
Niech żyje spokój wewnętrzny!
Niech żyje Polska!

Warszawa, dn. 14-go listopada 1923 r.

Wydział Wykonawczy
Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Sekretarz: Przewodniczący:
(—) **Dr. Adolf Wratny.** (—) **Marjan Kantor.**

Z RUCHU OŚWIATOWO-ROLNICZEGO.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w żeńskiej Szkole Rolniczej w Krasieninie.

Żeńska Szkoła Rolnicza w Krasieninie (powiatu Lubartowskiego), święciła w dniu 18. b. m. uroczystość otwarcia roku szkolnego, rozpoczętego od połowy października.

Uroczystość ta była zarazem świętem Zw. Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, pod opieką którego Szkoła pozostaje. Niedzielne Zebranie rozszerzonego Kuratorjum Szkoły i licznie zgromadzonych gości wykazało, że trudy Związku w kierunku zorganizowania Szkoły nie poszły na marne.

Zebranie zagaił Prezes Związku p. Felicjan Lechnicki, podkreślając w swem przemówieniu te cele, które zniewoliły Związek do zajęcia się Szkołą dla dziewcząt wiejskich, oraz wskazując na zasługi tych, co się do powstania szkoły przyczynili, a przedewszystkiem właścicielki Krasienina i ofiarodawczyni — posłanki p. Ireny Kosmowskiej.

Historję Szkoły w pięknem przemówieniu przedstawił jej Dyrektor p. K. Duleba, znany działacz na polu oświaty rolniczej, pierwszy były Dyrektor Pszczelina, wreszcie p. Czermiński, Kierownik Związku Kółek Roln. zaznajomił zebranych ze stanem Szkoły, jej finansami i t. p. Okazało się, że norma 28 uczennic, na którą Szkoła była przygotowana, musiano nieco przekroczyć dla wielkiego napływu kandydatek.

Podkreślić należy ofiarność firm i instytucyj, które przy zakupie urządzeń szkolnych bądź udzielały opustów i możności spłat ratami, bądź też składały dary na rzecz Szkoły.

W dalszym ciągu bardzo serdeczne i ładne przemówienie wygłosił Starosta powiatu Lubartowskiego p. Zaleski, wreszcie posłana p. Irena Kosmowska zwracając się do dziewcząt z zachętą do pracy, wskazała w jak odmiennych warunkach mogą czerpać naukę w porównaniu z pokoleniem, które w niewoli z trudem i niebezpieczeństwem po naukę sięgało.

Wśród gości byli obecni rodzice uczennic, posłowie, delegaci zainteresowanych Sejmików i t. p.

Prawdziwą niespodzianką było przemówienie jednej z uczennic, wyrażające wdzięczność i przyrzeczenie gorliwej pracy.

Zgodny śpiew chóralny zakończył uroczystość.

Musimy jeszcze zanotować fakt, bardzo miły sam przez się, a pochlebny dla szkoły: oto po zebraniu jedni z obecnych tam rodziców tak gorąco prosili Dyrektora o przyjęcie ich córki do Szkoły, że mimo kompletu uczennic p. Dyrektor był zniewolony zrobić wyjątek i przyjąć młodą Helenę Osiejównę z pow. Lubartowskiego. Nie było rady, rodzice nie ustąpili, aż przyrzeczenie otrzymali, że ich córką zajmie się Szkoła, która tak dobre wrażenie zrobiła.

Młodzieży Wiejska!

Młodzież to kwiat wsi polskiej i przyszłość Narodu.

Kierunek pracy w Kołach Młodzieży jest ten, by sposobić się do życia w społeczeństwie, by rozwijać ukochanie dobra, prawdy i piękna, by wskazywać, jak stać się naprawdę dobrymi obywatelami Rzeczpospolitej Polskiej.

Dziś, kiedy pierwsze stawiamy kroki na tej niwie, musimy mieć wiarę w urzeczywistnienie naszych postulatów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że, jeżeli będzie więcej zrozumienia wśród młodzieży

na punkcie współdziałania dla ogólnego dobra, wówczas wyrosną z niej ludzie, którzy będą umieli ułożyć życie na wzajemnych, nacechowanych miłością bliźniego, stosunkach względem siebie i drugich.

Młodzież, która, jak pięknie mówi poeta, sięga po życie nowe, powinna dbać o to, by wiedza zdobyta przez nią drogą samokształcenia w Kołach Młodzieży, nie była tylko mamiącem świecidełkiem, ale stałą, granitową opoką, na której wznieść trzeba gmach szczęścia przyszłej ludzkości. Współżycie wsiowe, parafjalne niech będzie szkołą, w której nauczycie się, jak żyć po Bożemu, zgodnie z religją, moralnością i miłością ojczyzny. Trzeba przodować tym, którzy żyją a umarli są na duchu, a nie pleśnieć i gnić w uporze i zacofaniu! Wszak — czem jest człowiek, który nie czuje w duszy Wszechobecności Boga, który nie sięga po to, co jest piękne i szlachetne?!

Młodzieży wiejska! Jeżeli masz u siebie koło, to niech to będzie znak widomy, że żyjesz, że wy, młodzi, tworzycie nowe życie, żeście wypłynęli na wyspę z odmętów, podczas gdy inni potonęli w morzu gnuśności i niedołęstwa. Nauczycie się też cierpliwości i wytrwałości w pracy nad sobą, umiejcie, gdy trzeba zapanować nad sobą, a wówczas wzbudzicie podziw w drugich, żeście umieli żyć w gromadzie i pracować społecznie, żeście się nauczyli dostosować do warunków czasu i okoliczności. Obecne czasy wymagają ludzi trzeźwych, energicznych i silnych, bo od takich przyszłość zależy. Stańcie się tylko nimi!

I jeszcze pytanie... Czy w kołach stosuje się zasady, o których mówiłem, bo, jeżeli nie, to jakże sięgniecie po życie nowe?! Czas więc wolny od pracy fizycznej, błogosławionej pracy na roli, poświęcajcie na rozrywki godziwe i pracę umysłową. Prosi was o to człowiek, który w życiu niemało zaznał goryczy, nim zrozumiał te sprawy, z któremi się obecnie do was zwraca. Więc proszę was, zechciejcie na najbliższem zebraniu koła tych kilka słów uważnie przeczytać, omówić i rozważyć między sobą.

Józef Mochniej.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Przewodniczącemu Wydziału Powiatowego Sejmiku Hrubieszowskiego, Wielce Szanownemu P. Staroście B. Zamościkowi, Wydziałowi Powiatowemu i wszystkim, którzy z okazji odznaczenia mnie godnością Szambelana Tajnego Jego Świątobliwości łaskawie złożyli mi swoje życzenia, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Ks. M. Juściński
proboszcz Hrubieszowski.

Wypożyczalnia Książek Sejmiku Powiatowego. Istnieje w Hrubieszowie bibljoteka publiczna, składająca się z kilku tysięcy dzieł treści lżejszej lub naukowej. Otwarta cały niemal dzień, przy niskim abonamencie funkcjonuje bardzo dobrze i jest ważną placówką oświatową. Brak tylko odpowiedniego poparcia ze strony publiczności, która w najszerszych granicach mogłaby z niej korzystać, nie pozwala rozszerzać i uzupełnić zbiorów. — Wzywamy tedy wszystkich, którzy rozumieją jak cenną i miłą rozrywkę — zwłaszcza na długie zimowe wieczory — jest książka, aby bibljotekę popierali i z niej korzystali. Pozatem Zarząd bibljoteki oznajmia, że **kupuje używane książki po dobrych cenach, celem zwiększenia swego zbioru.**

Sprawozdanie „Komitetu zabawy na rzecz Hufca Szkolnego" w Hrubieszowie. „Wieczór-Raut" urządzony w „Klubie Społecznym" dn. 1-go b. m. dał w rezultacie 16,250.000 Mkp. dochodu. — Przychód za bilety, programy i z loterji fantowej wynosił 25,980.000 Mkp. — wydatki zaś wynosiły 9,730.000 Mkp.

Komitet pow. zabawy czuje się w obowiązku podziękować w imieniu „Hufca" wszystkim osobom, które cel poparły: więc Zaproszonym Gościom, W. P. Szumiacie za ofiarowane fanty, oraz W. Paniom Z. Morawiczowej, M. Sędzimirowej i W. Panom T. Cybulskiemu i St. Trojanowskiemu, za wypełnienie działu koncertowego.

Z poważaniem
KOMITET.

Dwa bale i obchód rocznicy listopadowej. W ostatnich tygodniach odbyły się w Hrubieszowie dwa bale: jeden na rzecz „Tygodnia Akademika", drugi „Wieczór-Raut" na fundusz Hufca Szkolnego, założonego przy gimnazjum państwowem. Piękny cel, przyświecający obu Komitetom, które nie żałowały trudu, żeby program powyższych zabaw urozmaicić, spotkał się z odpowiednim rezultatem, o czem czytelnicy dowiedzą się ze sprawozdań kasowych.

Przypominamy jednak, że między jedną a drugą zabawą wypadała rocznica wybuchu powstania listopadowego, chociaż już z rzędu 93-a, niemniej ważna i święta dla każdego Polaka. Tymczasem dzień 29-go listopada jak i następna niedziela minęły, a miasto nie zdobyło się ani na wysłuchanie uroczystej Mszy świętej, ani na odczyt, nie mówiąc już o innem, świetniejszem uczczeniu rocznicy. Nie zapominajmy, że żyjemy blisko rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Naszej, nie zapominajmy, że zadaniem inteligencji polskiej, żyjącej w okolicach o ludności mieszanej jest uświadamianie ludu i krzewienie polskości tak długo w tych stronach gnębionej. Wprawdzie wybory przeszły, a nowe nie tak rychło nastąpią, jednak organizacje polityczne, które i na naszym gruncie istnieją, głosząc piękne hasła narodowe czy społeczne, mogłyby — nawet powinnyby były tem się zająć, korzystając ze sposobności. Mógłby nam ktoś odpowiedzieć: poco urządzać obchody, kiedy na nie mało kto przychodzi? Skoro inteligencja jest dostatecznie uświadomiona, a ludu takie sprawy nie obchodzą?

Tak jednak nie jest. Inteligencja a przedewszystkiem jej główni przedstawiciele: duchowieństwo, nauczycielstwo i urzędnicy — bez względu na stopień uświadomienia narodowego — na obchód się stawią rozumiejąc, że obowiązkiem ich jest uczestniczyć, lud zaś trzeba własnym przykładem pociągnąć i zachęcić, trzeba tylko starać się doń odpowiednio przemówić i przepoić go ideą narodową.

W uzupełnieniu niniejszej notatki dodajemy, że gimnazjum męskie uczciło rocznicę nabożeństwem i uroczystością szkolną, w której wzięła udział młodzież i kilku osób z pośród rodziców. Możliwe też, że i po wsiach urządziły Koła Młodzieży lub inne stowarzyszenia obchody, o tem jednak nie wiemy, ponieważ milczą one, chociaż Redakcja każdą najdrobniejszą nawet wzmiankę o ruchu oświatowym w naszym powiecie najchętniejby wykorzystała. Zadaniem bowiem głównem „Przeglądu Hrubieszowskiego" jest notowanie wszelkich poczynań społeczno-twórczych i narodowych w naszym powiecie oraz krzewiewienie ich i popieranie słowem.

Sprostowanie Dozoru Szkolnego. Miejscowy Dozór Szkolny przysyła nam do opublikowania sprostowanie zarzutów, poczynionych władzom miejskim, w protokole posiedzenia z dnia 16-go października b. r., a ogłoszonych w rubryce p. t. „N a d e s ł a n e" w „Przeglądzie Hrubieszowskim" Nr 21. — Rozumiemy z jednej strony, że sprostowanie to podyktowała członkom Dozoru uczciwość obywatelska i troska o dobro szkolnictwa — z drugiej strony jednak napełnia nas zdziwieniem zbytni — naszem zdaniem — pośpiech w stosowaniu zarzutów i odwoływaniu ich ze strony tak poważnej instytucji, jaką jest i powinien być Dozór Szkolny.

Niemniej uderza pewna niejasność i ogólnikowość „sprostowania" w miejscu, w którem powiada „burmistrz miasta, pan Ryllman udzielił wyjaśnienia w sprawie uczynionych mu zarzutów. Dozór Szkolny po przyjęciu do wiadomości tego wyjaśnienia i obszernej dyskusji stwierdził, że zarzut nie może być skierowany do jego osoby".

Na tem wszelką polemikę w tej sprawie zamykamy.

Zwalczanie drożyzny. Starostwo ukarało w drugiej połowie listopada b. r. 27 handlarzy za nieujawnianie cen i niestosowanie się do cennika. Wszystkie protokoły sporządziła policja z polecenia władzy administracyjnej lub z własnej inicjatywy, ze strony społeczeństwa nie było żadnego wypadku żądania interwencji policji.

Niepokojące pogłoski. Stali i chwilowi mieszkańcy Hrubieszowa przechodząc ulicą Podzamcze z łatwo zrozumiałem wzruszeniem spoglądają na wznoszące się mury budynku, który ma być podobno łaźnią miejską. Idzie ta budowa i idzie, ciągnie się i rozciąga na lata; ale trudno: czasy ciężkie i zresztą — nie odrazu Kraków zbudowano. Trudno natomiast oprzeć się radości, że przecież i o użytku publicznym pomyślano i fundusze na najwłaściwszy cel się poświęca. Wszak ilością kąpieli i mydła zużytego na głowę mierzą uczeni stan kulturalny miast, krajów i państw! Wszak już starożytni, choć pod niejednym względem zacofani, znali pożytek i przyjemność kąpieli — wszak i żydzi, choć o ich niechlujstwach lubimy rozmawiać, mają swoją „mykwę", do której co tydzień kroczą, z ironją — być może — spoglądając na katolików, którzy łaźnię swoją dopiero stawiają...

Tymczasem — niedawno — rozeszła się po mieście pogłoska, że łaźni... nie będzie, bo niema dla kogo (!!!), że budynek wolą Rady Miejskiej i Magistratu od kilku lat wydobywany z nicości — będzie poświęcony na pomieszczenie Magistratu, że lokal, który obecnie zajmuje, będzie... no, ale po co powtarzać plotki, które już mniej do rzeczy należą.

Zwracamy się tylko z gorącym apelem do władz komunalnych — w tym wypadku zainteresowanych — aby tego rodzaju krzywdzącym pogłoskom jaknajgorliwiej zaprzeczyły jako fałszywym i tchnącym złą wolą, aby zapewniły zdenerwowanych pogłoskami, że łaźnia stanie, że dobro ogółu zwycięży nad innemi względami i względzikami!

Z Kroniki policyjnej.

W dniu 25-go listopada na terenie powiatu Hrubieszowskiego w osadzie Horodło zaaresztowany został niejaki Piotr Skolczyński, bez stałego miejsca zamieszkania, który przed kilkoma dniami dokonał kradzieży brylantów i biżuterji na szkodę jednego z zakładów jubilerskich w Warszawie. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 200,000.000 Mkp.

Piotr Skolczyński w dniu 25-go listopada w osadzie Horodło zawarł związek małżeński i w kilka godzin po ślubie, będąc śledzonym przez funkcjonarjuszy Urzędu m. st. Warszawy, został przyłapany. Skolczyński niektóre rzeczy pochodzące z kradzieży, jako zegarki złote wysadzane brylantami zdążył zaofiarować swej mał-

żonce jako prezent ślubny, które zostały skonfiskowane.

Skolczyński wraz z częścią znalezionej przy nim biżuterii odstawiony został bezpośrednio do Urzędu Śledczego m. st. Warszawy.

Urząd Skarbowy w Hrubieszowie podaje do wiadomości najbliższe terminy płatności podatków.

W dniu 10-go grudnia 1923 r. zapadają:

a) Termin wpłaty III-ej raty (za I-sze półrocze 1923 r.) podatku przemysłowego,

b) ostateczny termin do uiszczenia zaliczki na podatek majątkowy z gruntów i przedsiębiostw zarobkowych.

Do dnia 15-go grudnia 1923 r. należy wpłacić podatek przemysłowy od obrotu na listopad 1923 r.

Do dnia 17-go grudnia 1923 r. należy uiścić podwyżkę drugiej raty podatku gruntowego i podymnego.

Nieuiszczenie wymienionych podatków w powyższych terminach pociągnie za sobą przymusowe ściągnięcie należącego się podatku z doliczeniem 5% kary za zwłokę za każdy dzień oraz kosztów egzekucyjnych.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Hrubieszowie wzywa interesowanych, aby celem uniknięcia natłoku w Kasie Skarbowej bezzwłocznie wykupywali świadectwa przemysłowe, a nie odkładali wykupna na dnie ostatnie, gdyż przedłużenie powyższego terminu w żadnym razie nie nastąpi.

Zarazem zwraca się uwagę interesowanych, że świadectwo od 1-go stycznia 1924 r. ma już wisieć w sklepie i, że w razie nie wykupienia świadectwa przemysłowego w terminie do końca b. r. zapłacą — oprócz ustawowej grzywny — także karę za zwłokę w wysokości po 5% za każdy dzień całego okresu zwłoki, przewidzianego ustawą z 9-go marca 1923 r. i nowelą z 24-go października 1923 r.

Hrubieszów, dn. 5-go grudnia 1923 r.

Kierownik Urzędu:
ROSTONIEWSKI.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kilka słów o oszczędności opału na zimę.

Zimne i słotne tegoroczne lato i tak trudne warunki zpowodu wielkiej drożyzny i podniesienia ceny opału nabawiają nas na wielką troskę wobec zbliżającej się zimy. Zbliżająca się szybkiemi krokami, a tak u nas dotkliwa zima nakazuje nam przyspieszyć się z przygotowaniami, któreby przy katastrofalnem podniesieniu cen opału zapobiegły choć częściowo niewygodom dni zimowych w mieszkaniach.

Zwracam więc uwagę najpierw na to, że domy stojące w odosobnieniu, czy to w mieście czy na wsi, powinno się opalać przy pierwszem zjawieniu się zimna. Wogóle w mieszkaniu wcześnie opalonem zimno nigdy nie da się tak odczuć, jak w mieszkaniu, opalonem w późnej jesieni, bo raz wyziębnięte ściany bardzo trudno się ogrzewają. Ponadto jest rzeczą ważną, aby drzwi i okna były dobrze na zimę zaopatrzone. Zatykanie szpar tak we drzwiach jak u okien znanemi u nas tak drogiemi wałkami z waty, albo też zwyczajne zamurowanie okien na zimę nie wystarcza. Jedynie pewnym a nie drogim i wypróbowanym sposobem jest użycie do tego celu kitu i kitowanie szpar we drzwiach i oknach, podobnie, jak to się czyni przy oprawie szyb w oknie.

Stosownie do potrzeby kupuje się albo sporządza samemu kit szklarski z kredy, z bieli ołownej, t. zw. bleiwasu (chemicznie zwanego węglanem ołowiu), z oleju lnianego, (wszystkie trzy składniki po równej części) dodaje nieco terpentyny, poczem misi się starannie i długo na gęstą masę (ciasto). Kawałki tego kitu wyciąga się w cienkie wałeczki i wkłada je w wygięciu między oknem a ramami okna i tak samo drzwi, nakładając tam więcej, gdzie okno lub drzwi mniej przystają, poczem się cały taki wyciągnięty i nalepiony wałeczek miałka kreda dobrze posypuje. Następnie przymyka się okno i po chwili znowu otwiera, poczem się sprawdza, gdzie mniej lub więcej widoczne szczelne zamknięcie. W miejscu mniej szczelnego zamknięcia kreda posypana nie zejdzie, tam więc należy dodać jeszcze nieco kitu. Gdy w ten sposób szczelne zamknięcie we wszystkich szparach się ustali i kit nieco podeschnie, zamyka się okno. Zaletą tego sposobu uszczelniania okna jest to, że można je codziennie otwierać, co przy wałkach jest dość utrudnione, przy zamurowaniu zaś z wielką szkodą dla zdrowia niemożliwe. Zaopatrzenie powyższe na zimę musi być oczywiście wczas zrobione. Świeżo postawione czy też tylko przestawione piece kaflowe zawierają z powodu gliny użytej do wylepienia tyle wilgoci a względnie wody, że przy należytem obchodzeniu się z niemi, t. j. przy nagłem wysuszeniu, zbiera się za wiele pary, a ta łatwo powoduje wybuch. Dla uniknięcia tego należy przez pierwszych 8 — 14 dni po **trochę i przerwami przy otwartych drzwiczkach przepalać w piecu**. Dopiero po tak stanowczem osuszeniu ma się pewność, że glina należycie wyschła i jest odporną na ogień, poczem można dopiero jak zwykle palić. Dobry piec potrzebuje znacznie mniej opału i trwa znacznie dłużej, jak postawiony z lichego materjału. W trwałości pieca gra

wielką rolę materjał, jakiego użyto do postawienia go. Kamieniami wewnątrz wyłożony piec trwa dłużej, niżeli cegłami zwykłemi. Cegły szamotowe w palenisku chronią kafle od pękania, zwykłe cegły, szczególnie gdy się węglem pali, kruszą się i rozpadają, a wtedy kafle są wprost wystawione na działanie żaru i z tego powodu pękają. Gatunek kafli ma tu także ważny współudział. Dobrze wypalona glina ma inny dźwięk, bo dobra glina jest twardszą i więcej zbitą niż gatunek pośledniejszy. W samem paleniu widać też różnicę, bo z dobrych, białych kafli postawiony piec utrzyma ciepło przez 24, a nawet 36 godzin.

Z praktycznych względów powinno się stawiać tylko dobre piece i przez firmy zaufania godne, oszczędność w jakości mści się przez długi szereg lat marnowaniem opału. Dobry piec opłaci się już w jednym roku użycia.

Jedną z najczęstszych przyczyn marnowania u nas opału jest zatkanie pieca czy kuchni sadzą. Zwłaszcza węgiel t. zw. krajowy podlejszego gatunku, nie spalając się należycie, produkuje wielką ilość odpadków, t. j. oprócz popiołu daje nam wiele sadzy. Jest jednak pewnikiem, że częste czyszczenie pieca z sadzy jest też jednym z najważniejszych czynników oszczędzania opału. Sadza jest złym przewodnikiem ciepła i izoluje więc powstały płomień od ścian i kanałów pieca, ciepło ucieka kominem. Sadzę u nas zwykle wymiata kominiarz, ale nieraz pobieżnie tak, że po kominiarzu uzyskuje się wprawdzie lepszy ciąg powietrza, ale nieraz mimo to zawsze pozostaje w piecu wiele sadzy. Z pieca i kuchni może jednak każdy sam łatwo wymieść sadzę, aby być niezależnym od kominiarza. Nieprzyjemna wprawdzie ta robota, wymaga małego zaparcia, bo połączona jest z zaburzeniem, ale i tego można częściowo uniknąć przy należytej uwadze. Na zabrudzenie zaś jest sposób umycia rąk tłuszczem n. p. smalcem, mydłem i ciepłą wodą.

Do tej powyższej czynności potrzeba albo zwykłej szczotki kominiarskiej na drucie, albo zwykłego wiechcia ze słomy lub kłaków, umocowanego na drucie 2 — 3 m. długim.

Przy wymiataniu sadzy, czy to z pieca, czy z kuchni, drzwiczki od paleniska i popielniska zamyka się poprzednio szczelnie, a piec czyści się najpierw u góry, podniósłszy tam umieszczoną a zwykle gliną zalepioną pokrywę, potem za porządkiem od góry czyści się dolne kanały (czyli t. zw. „lufty"), wycierając wokoło należycie szczotką lub wiechciem z kłaków lub słomy. Na koniec przychodzi samo palenisko i popielnik.

Piec albo kuchnię czyści się tylko, gdy jest całkiem zimna, gdyż zimna sadza jest mniej lotną i mniej jej osadza się przy wymiataniu na sprzętach, ścianach i t. p.

Juljuszowa Albinowska.

„Gospodyni Wiejska" Nr. 48.

Różne wiadomości.

(Z „Poradnika Gospodarczego).

Pierzenie się drobiu.

Co roku zmienia drób upierzenie, podobnie jak i inne ptactwo, a czyni to w porze ciepłej przed nadejściem zimy. Im lepiej jest drób utrzymany i odżywiany tem rychlej się wypierzy. Zły to znak, gdy pierzenie przeciągnie się do późnej jesieni lub nawet do zimy, a wskazuje on na to, że drób nie jest w zupełnie zdrowym stanie.

W czasie pierzenia potrzebują kury znacznie więcej pokarmu aniżeli zwyczajnie a łatwe to do wytłómaczenia, jeśli się rozważy, że oprócz pokarmu do życia, potrzeba im także żywności dla wykształcenia pierza.

Skąpi się na pokarmie w tym okresie, to kury skutkiem wycieńczenia dostają suchot i w zimie zdychają. Jako karmę dawać kurom owies z domieszką tatarki, gniecione ziemniaki, zarobione otrębami i mączką z potłuczonych kości. Do pójnika włożyć kawałek starego żelaziwa. Nie zapominać także o kąpielach piaskowych.

Kwiaty w zimie.

Nic milszego i piękniejszego jak kwiaty wiosenne w zimie. Nie trzeba na to wiele pieniędzy, lecz trochę starania i pamięci. W ostatnich dniach listopada obcina się z drzew i krzewów długie na łokieć gałązki, wybierając te, które mają najwięcej pączków. Końce ścina się ukośnie i stawia gałązki w naczynie, napełnione letnią wodą, która musi być odmieniana dwa razy tygodniowo. Można także nie odmieniać wody, lecz dolewać ją w miarę wysychania. Gałązki skrapia się od czasu do czasu wodą, ażeby je oczyścić z kurzu. Jeżeli ustawimy naczynie w ogrzewanym, ciepłym pokoju, w pobliżu okna, gałązki zakwitną w kilku tygodni. Najodpowiedniejsze do tego są gałęzie białego i liljowego bzu tureckiego, boule de neige, grusz, śliw, wiśni, i jabłoni, polnych róż, spirei, tarniny, dzikich trześni, krzewów migdałowych i wilczego łyka.

Kwiaty, które nie znoszą się wzajemnie.

Jak w świecie zwierzęcym, gdzie jedne zwierzęta są wrogami drugich, czyhając na ich zgubę w jakikolwiek sposób, podobnie jest i między roślinami względnie kwiatami.

Zapewne niejeden z czytelników mógł zaobserwować, że włożywszy do wody różnorakie, ścięte kwiaty, niektóre z nich trzymały się trzeźwo, inne zaś w krótkim czasie więdły. Tak np. storczyki (orchidee) umieszczone w wodzie z jakiemikolwiek innemi kwiatami, zatruwają je w niedługim czasie. Podobnie jak też i konwalja, która nie znosi narcyza w swem towarzystwie, trując go natychmiast. Fiołki zaś w wodzie nienawidzą swych własnych liści. Także chryzantemy i rezeda należą do tych kwiatów, które najchętniej pozostają w wodzie same, bez sąsiedztwa drugich.

„Szkoła Rolnicza Żeńska w Teodorówce pow. Biłgorajskiego rozpoczyna **kurs 11-miesięczny w dn. 15-go stycznia 1924 roku.**

Do Szkoły mogą być przyjęte dziewczęta, które wykażą wiadomości z zakresu 4-ch oddz. Szkoły powszechnej, oraz złożą świadectwo moralności, świadectwo lekarskie, metrykę urodzenia, oraz zobowiązanie rodziców, iż miesięcznie będą uiszczały opłatę za utrzymanie w szkole w wysokości jednego metra żyta.

Uczennica powinna przywieźć ze sobą: 3—4 zmiany bielizny, 4 ręczniki, 6 chusteczek do nosa, 2 fartuchy ciemne, 2 chusteczki białe na głowę, 1 chusteczkę czerwoną w kwiaty, 3 pary pończoch, 1 parę bucików, 1 siennik, 1 kołdrę, 2 prześcieradła pod kołdrę, 1 prześcieradło do pokrycia łóżka, 1 poduszkę, 2 poszewki, 1 grzebień rzadki i gęsty, 1 szczotkę do bucików, 1 szczotkę do ubrania, 1 szczotkę do zębów, 1 kubek do wody.

Podania można składać **do dnia 10-go grudnia b. r. wprost do kancelarji Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Biłgoraju, folwark Teodorówka".**

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Sprostowanie.

Odnośnie do umieszczonego w № 21-szym „Przeglądu Hrubieszowskiego", protokółu posiedzenia Dozoru Szkolnego w dniu 16-go października 1923 r. Dozór Szkolny uprasza nas o zamieszczenie następującego sprostowania.

Na posiedzeniu Dozoru szkolnego w dniu 24-go listopada b. r. w obecności przedstawiciela powiatowej Władzy administracyjnej Pana Starosty Zamościka, przedstawiciela Władz szkolnych Pana Inspektora Gregera i wszystkich członków, oraz na następnem posiedzeniu w dniu 27-go listopada b. r. odbytem pod przewodnictwem Pana Wańczyka, obecny na tych posiedzeniach Burmistrz miasta Pan Ryllman udzielił wyjaśnienia w sprawie uczynionych mu zarzutów.

Dozór szkolny po przyjęciu do wiadomości tego wyjaśnienia i obszernej dyskusji stwierdził, że inkryminowany w protokole z 16-go października b. r. zarzut pod adresem Pana Burmistrza Ryllmana nie może być skierowany do jego osoby.

Niedomagania Dozoru szkolnego są spowodowane brakiem funduszów, które Dozór nie zawsze otrzymywał na czas, co przy dewaluacji marki w budżecie Dozoru wywołało znaczne niedobory i trudności finansowe.

Dozór szkolny stwierdza, że warunki szkolnictwa powszechnego w Hrubieszowie są ze wszech miar pożałowania godne i że najważniejszem zadaniern samorządu winna być troska o szkolnictwo powszechne.

Michał Wańczyk,
Dr. Józef Skrobiszewski,
Juljan Ryllman,
Samuel Brand,
Naftale Stern.

* * *

Ponieważ na posiedzeniu Dozoru odbytem dnia 27-go listopada b. r. ze względów służbowych udziału brać nie mogłem, przeto zgadzam się na razie z powyższą stylizacją sprostowania, nie chcąc drażnić zainteresowane osoby ze szkodą dla szkolnictwa, jednak stwierdzam że: „Mundus vult decipi, ergo decipiatur".

Michał Nizłałkowski.

DZIAŁ LITERACKI.

BOLESŁAW PRUS.

KAMIZELKA.

Niektórzy ludzie mają pociąg do zbierania osobliwości kosztowniejszych, lub mniej kosztownych, na jakie kogo stać. Ja także posiadam zbiórek, lecz skromny, jak zwykle w początkach.

Jest tam mój dramat, który pisałem jeszcze w gimnazjum na lekcjach języka łacińskiego... Jest kilka zasuszonych kwiatów, które trzeba będzie zastąpić nowemi, jest...

Zdaje się, że niema nic więcej, oprócz pewnej, bardzo starej i zniszczonej kamizelki.

Oto ona. Przód spłowiały, a tył przetarty. Dużo plam, brak guzików, na brzegu dziurka, wypalona zapewnie papierosem. Ale najciekawsze w niej są ściągacze. Ten, na którym znajduje się sprzążka, jest skrócony i przeszyty do kamizelki wcale nie po krawiecku, a ten drugi, prawie na całej długości, jest pokłuty zębami sprzążki.

Patrząc na to, odrazu domyślasz się, że właściciel odzienia zapewne codzień chudnął i wreszcie dosięgnął tego stopnia, na którym kamizelka przestaje być niezbędną, ale natomiast okazuje się bardzo potrzebnym zapięty pod szyją frak z magazynu pogrzebowego.

Wyznaję, że dziś chętnie odstąpiłbym komu ten szmat sukna, który mi robi trochę kłopotu. Szaf na zbiory jeszcze nie mam, a nie chciałbym znowu trzymać chorej kamizelczyny między własnemi rzeczami. Był jednak czas, żem ją kupił za cenę znakomicie wyższą od wartości, a dałbym nawet i drożej, gdyby umiano się targować. Człowiek miewa w życiu takie chwile, że lubi otaczać się przedmiotami, które przypominają smutek.

Smutek ten nie gnieździł się u mnie, ale w mieszkaniu bliskich sąsiadów. Z okna mogłem codzień spoglądać do wnętrza ich pokoiku.

Jeszcze w kwietniu było ich troje: pan, pani i mała służąca, która sypiała ile wiem, na kuferku za szafą. Szafa była ciemno-wiśniowa. W lipcu, jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, zostało

ich tylko dwoje: pani i pan, bo służąca przeniosła się do takich państwa, którzy płacili jej trzy ruble na rok i codzień gotowali obiady.

W październiku została już tylko — pani, sama jedna. To jest niezupełnie sama, ponieważ w pokoju znajdowało się jeszcze dużo sprzętów: dwa łóżka, stół, szafa... Ale na początku listopada, sprzedano z licytacji niepotrzebne rzeczy, a przy pani, ze wszystkich pamiątek po mężu, została tylko kamizelka, którą obecnie posiadam.

Lecz w końcu listopada, pewnego dnia, pani zawołała do pustego mieszkania handlarza starzyzny i sprzedała mu swój parasol za dwa złote i kamizelkę po mężu za czterdzieści groszy. Potem zamknęła mieszkanie na klucz, powoli przeszła dziedziniec, w bramie oddała klucz stróżowi, chwilę popatrzała w swoje niegdyś okno, na które padały drobne płatki śniegu, i — znikła za bramą.

Na dziedzińcu został handlarz starzyzny. Podniósł do góry wielki kołnierz kapoty, pod pachę wetknął dopiero co kupiony parasol i, owinąwszy w kamizelkę ręce czerwone z zimna, mruczał:

— Handel, panowie, handel!...

Zawołałem go.

— Pan dobrodziej ma co do sprzedania? — zapytał wchodząc.

— Nie, chcę od ciebie coś kupić.

— Pewnie wielmożny pan chce parasol?... — odparł Żydek.

Rzucił na ziemię kamizelkę, otrząsnął śnieg z kołnierza i z wielką usilnością począł otwierać parasol.

— A fain mebel! — mówił. — Na taki śnieg, to tylko taki parasol... Ja wiem, że wielmożny pan może mieć całkiem jedwabny parasol, nawet ze dwa. Ale to dobre tylko na lato!...

— Co chcesz za kamizelkę? — spytałem.

— Jake kamyzelkie? — odparł zdziwiony, myśląc zapewne o swojej własnej.

Ale wnet opamiętał się i szybko podniósł leżącą na ziemi.

— Za te kamyzelkie?... Pan dobrodziej pyta się o te kamyzelkie?...

A potem, jakby zbudziło się w nim podejrzenie, spytał:

— Co wielmożnego pana po take kamyzelkie?!...

— Ile chcesz za nią?

Żydowi błysnęły żółte białka, a koniec wyciągniętego nosa poczerwieniał jeszcze bardziej.

— Da wielmożny pan... rubelka! — odparł, roztaczając mi przed oczyma towar w taki sposób, ażeby okazać wszystkie jego zalety.

— Dam ci pół rubla.

— Pół rubla?... taky ubjór?... To nie może być! — mówił handlarz.

— Ani grosza więcej.

— Niech wielmożny pan żartuje zdrów! — rzekł, klepiąc mnie po ramieniu. — Pan sam wi, co taka rzecz jest warta. To przecie nie jest ubjór na małe dziecko, to jest na dorosłe osoby...

— No, jeżeli nie możesz oddać za pół rubla, to już idź. Ja więcej nie dam.

— Ino niech się pan nie gniewa! — przerwał, mięknąc. — Na moje sumienie, za pół rubelka nie mogę, ale — ja zdaję się na pański rozum... Niech pan sam powie: co to jest wart, a ja się zgodzę!... Ja wolę dołożyć, byle to się stało, co pan chce.

— Kamizelka jest warta pięćdziesiąt groszy, a ja ci daję pół rubla.

— Pół rubla?... Niech będzie już pół rubla! — westchnął, wpychając mi kamizelkę w ręce. — Niech będzie moja strata, byle ja z gęby nie robił... ten wjatr!...

I wskazał ręką okno, za którem kłębił się tuman śniegu.

Gdym sięgnął po pieniądze, handlarz, widocznie coś przypomniawszy sobie, wyrwał mi jeszcze raz kamizelkę i począł szybko rewidować jej kieszonki.

— Czegoż ty tam szukasz?

— Możem co zostawił w kieszeni, nie pamiętam! — odparł najnaturalniejszym tonem, a zwracając mi nabytek, dodał: — Niech jaśnie pan dołoży choć z dziesiątkę!...

— No, bywaj zdrów! — rzekłem, otwierając drzwi.

— Upadam do nóg!... Mam jeszcze w domu bardzo porządne futro...

I jeszcze z za progu wytknąwszy głowę, zapytał:

— A może wielmożny pan każe przynieść serki owczych?...

W parę minut znowu wołał na podwórzu: „Handel! handel!..." — a gdym stanął w oknie, ukłonił mi się z przyjacielskim uśmiechem.

Śnieg zaczął tak mocno padać, że prawie zmierzchło się. Położyłem kamizelkę na stole i począłem marzyć to o pani, która wyszła za bramę niewiadomo dokąd, to o mieszkaniu, stojącem pustką obok mego, to znowu o właścicielu kamizelki, nad którym coraz gęstsza warstwa śniegu narasta...

Jeszcze trzy miesiące temu, słyszałem, jak w pogodny dzień wrześniowy rozmawiali z sobą. W maju pani raz nawet — nuciła jakąś piosenkę, on śmiał się, czytając „Kurjera Świątecznego". A dziś...

Do naszej kamienicy sprowadzili się na początku kwietnia. Wstawali dość rano, pili herbatą z blaszanego samowaru i razem wychodzili do miasta. Ona na lekcje, on do biura.

Był to drobny urzędniczek, który na naczelników wydziałowych patrzał z takim podziwem, jak podróżnik na Tatry. Za to musiał dużo pracować, po całych dniach. Widywałem go nawet o północy, przy lampie, zgiętego nad stolikiem.

Żona zwykle siedziała przy nim i szyła. Niekiedy spojrzawszy na niego, przerywała swoją robotę i mówiła tonem upominającym:

— No, już dość będzie, połóż się spać.

— A ty kiedy pójdziesz spać?...

— Ja jeszcze tylko dokończę parę ściegów...

— No, to i ja napiszę parę wierszy...

Znowu oboje pochylali głowy i robili swoje. I znowu po niejakim czasie pani mówiła:

— Kładź się!... kładź się!...

(Dokończenie w następnym Nr. 24).

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Kursy walut:

Dnia 4-go grudnia 1923 r.

1 dolar amerykański .	3,490.000 Mk.
1 funt szterlingów angielskich	15.130.000 „
1 frank francuski . . .	189.750 „
1 frank szwajcarski	608.000 „
1 korona czeska . .	100.500 „
1 korona austrjacka . . .	49 „

MILJONÓWKA.

Dnia 1-go grudnia wygrał Nr. 81.185, zakupiony w Urz. Org. Poż. Państw. w Poznaniu.

WARUNKI PRENUMERATY

Kwartalnie: przy odbieraniu w Administracji . . . . Mk. 100.000
z przesyłką pocztową . . „ 120.000
Numer pojedyńczy . . . . „ 20.000

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 4,000.000; $^1/_2$ strony Mk. 2,000.000; $^1/_4$ strony Mk. 1,000.000; $^1/_8$ strony Mk. 500.000; $^1/_{16}$ strony Mk. 250.000. — Drobne ogłoszenia 5.000 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 50.000. — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 1.000 od wyrazu — najmniej Mk. 10.000.
Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 72.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Komitet Redakcyjny.

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.